

WROBLE ^{na} DACHU

NUMER STRAŻACKI.

Nr. 43. (123).

Rok III.

23. X. 1932.

Cena 30 gr.



OCHOTNICZA STRAŻ W ANGOLI:

Strażak z ..weżem"!...

Rys. A. Wasilewski, Kraków

Pali się!

Niema szylinga, ni centima,
płacz żałośliwy w krtań się wdziera:
już jutro weksel, forsy niema,
a tam się pali, jak

Świat już niedługo będzie rajem,
Liga Narodów laury zbiera —
tylko z Boliwią, z Paragwajem
coś tak się pali, jak

Panienska — cudo! Wierzysz święcie,
że się ostatkiem sił opiera;
ona tymczasem ma cię w pięcie
a człek się pali, jak

Pan Maciej popił (lecz nie mleka!)
czułość w nim, jakby potop, wzbiera:
„Żonusia, złotko, tęskni, czeka...”
...a tam się pali, jak

Bo tak już bywa wszak najczęściej,
(niech to naprawi nowa era!),
że gdzieś jest dobrze, gdzieś jest szczęście,
a gdzieś się pali, jak

JAN SINALCO.

FESTYN

Najsamprzód odbyły się popisy,
a następnie popicie. Złośliwi mówią
że było odwrotnie, mniej złośliwi,
że było równocześnie, najbardziej
złośliwi, że było i tak i odwrotnie
i równocześnie.

Licznie zgromadzonym przedsta-
wicielom ludności miasta Skapiątek
aż oczy wylazły z zachwytu. Na-
przykład Jasiak Ciućka. Wdrapał
się na drabinę i z zawrotnej wyso-
kości 2 metrów oblał strugą wody
nowy kapelusz starej burmistrzo-
wej Cecylji Klapsowej.

Szlachetna ta dama, zaznajomio-
na z najnowszą literaturą, w ten
mniej więcej sposób: dała głośny
wyraz swemu zachwytowi:

— Ty okpidymku, ty palidranu,
ty włazidragu, ty kiepskosiku...

Kto wie, jak długo trwałyby ta
prelekcja, gdyby nie interwencja
samego burmistrza, pana Klapsa,
który odezwał się z pewną dozą wy-
rozumiałej niecierpliwości w te wytworne a głośne słowa:

— Stul pysk, Cecyljo...

Następnie orkiestra odegrała hymn: „Do wuja star-
ca”, przyczem całą publiczność odśpiewała, powstawszy
z miejsc, nowopodłożone słowa: „Stul pysk, Cecyljo...”.

W tym kulminacyjnym momencie podniosłej zabawy,
wpadł posłaniec.

— Pali się! Kurzekupki się palą!

— Alarm, Trara, trara!

Zgiełk, ruch. Stają karne szeregi:

— Gdzie jest jaki koń? Szukajcie koni!

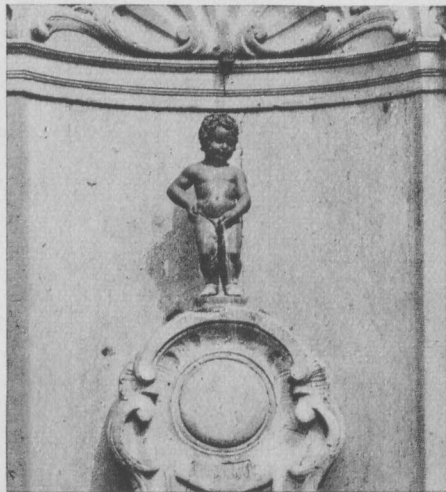
Wreszcie i konie znalazły się.

— Za mną! Do Kurzychkupek!

Kawalkata ruszyła. W słońcu lśniły hełmy straża-
ków i łysina burmistrza Klapsa.

Maskota strażaków.

Znany pomnik „Manneken Piss“ w Brukseli,
odznaczony wieloma orderami, krzyżem zasługi
z czasów wielkiej wojny, niezliczonymi mundu-
rami pułków belgijskich, otrzymał ma w naj-
bliższym czasie mundur strażacki jako nie-
zmordowany —



Honorowy „pompier“ straży brukselskiej..

STRAŻACKI.

Po pół godzinie szaleńczej jazdy
z szybkością 100 km. na dwa tygod-
nie, pogotowie strażackie stanęło na
miejscu.

— Hej, a gdzie tu się pali?

— Nikaj...

— Jakto nikaj? Przecież Kurze-
kupki się palą...

— Ale tu nie są Kurzekupki, tu
jest Kobylina...

— En avant! — krzyknął p. apte-
karz — monsieurs et mes dames,
na Kurzekupki!

Wreszcie — łuna. Pali się. Niech
żyje sprawność! Już węże rozwinię-
te i przypięte do sikawek. Już si-
kawki połączone z beczkowozami.

— Pompuj!

Szur, szur. Szur, szur. I nie.

— Melduję, panie naczelniku, co-
śmy wszystką wodę wysikali na fe-
stynie.

— A gdzież jest woda?

— Najbliżej w Kobylinie — zale-
dwie mile drogi — powiada burmistrz.

— Nieprawda, najbliżej w Skapiątkach — powiada
aptekarz...

— Zakład!

Pół bohaterskiej załogi jest za Skapiątkami, pół za
Kobyliną. Zakłady idą w grube sumy. Wreszcie wyru-
sza jeden beczkowiec w tę stronę, drugi w inną...

Cóż z tego, że się wszystko spaliło? Drobniarz. W każ-
dym razie Skapiątka wygrały.

A Michał Ciapa mówił do sąsiadów, płacząc:

— Wy jesteście szczęśliwi... Wyście się spalili...

A mnie psiekrowie zlokalizowali... A prosiłem, a błaga-
łem: nie lokalizujcie... I krowa i sześć gęsi i kielka kur
i świnka i pierzyna, wszystko zlokalizowane...

Pokraka.

Wielka atrakcja — pociąg prowadzony przez samego pana ministra kolei. Niespodzianki. Pociąg w nieznanie...

— Wsiadać, wsiadać!

Pociąg nabyty do ostatniego miejsca — we wszystkich klasach — publiczność pierwsza klasa. Miny, humory i napoje wyborowe. Panowie stojący blisko rządu, i panie stojące też blisko... rządu. Dobre apetyty. Nastrój rośnie jak na drożdżach.

Wśród jadących rozchodzi się wieść, że maszynista otrzymał zapieczoną kopertę z nazwą stacji przeznaczenia — z rąk samego Ministra Wojny.

Jedzie cała masa wtajemniczonych panów, którzy rzucają domyslniki.

— Dokąd jedziemy? Może do Brześcia, Pikliszek, a może do Wierchosławic?!

Wreszcie po przejechaniu stu kilometrów maszynista otwiera zalakowaną kopertę. Twarz jego oblewa się purpurą.—Zawsze ten sam....

— Panowie! — zwraca się do swych pomocników — wracamy całą parą do Warszawy. Nie mogę powiedzieć...

PRZEGLĄD TYGODNIOWY REPERTUARU TEATRALNO-FILMOWEGO W WARSZAWIE.

Za kilka dni mój ślub. Celem pożegnania kawalerskiej swobody postanowiłem zabawić się w Warszawie. Podczas studjum repertuaru teatrów i kin zdrzemnąłem się i miałem sen.

Wyszedłszy na Nowy Świat, natknąłem się na piękną „Mademoiselle“, najprawdopodobniej z „Czarnego Ghetta“. Po kilku wstępnych zwrotach zaproponowałem jej „Damie w smokingu“: „Kochaj mnie dziś“.

Moja „Pieśń Trubadura“ została mile przyjęta i wkrótce znaleźliśmy się w „Hotelu studentów“, gdzie uzyskałem „To co jest najlepsze“. Po spędzeniu tej „Ostatniej nocy kawalera“, zauważyłem po niewczasie brak portfela. Lecz wszystkie moje zażalenia pozostały „Głosem na pustyni“.

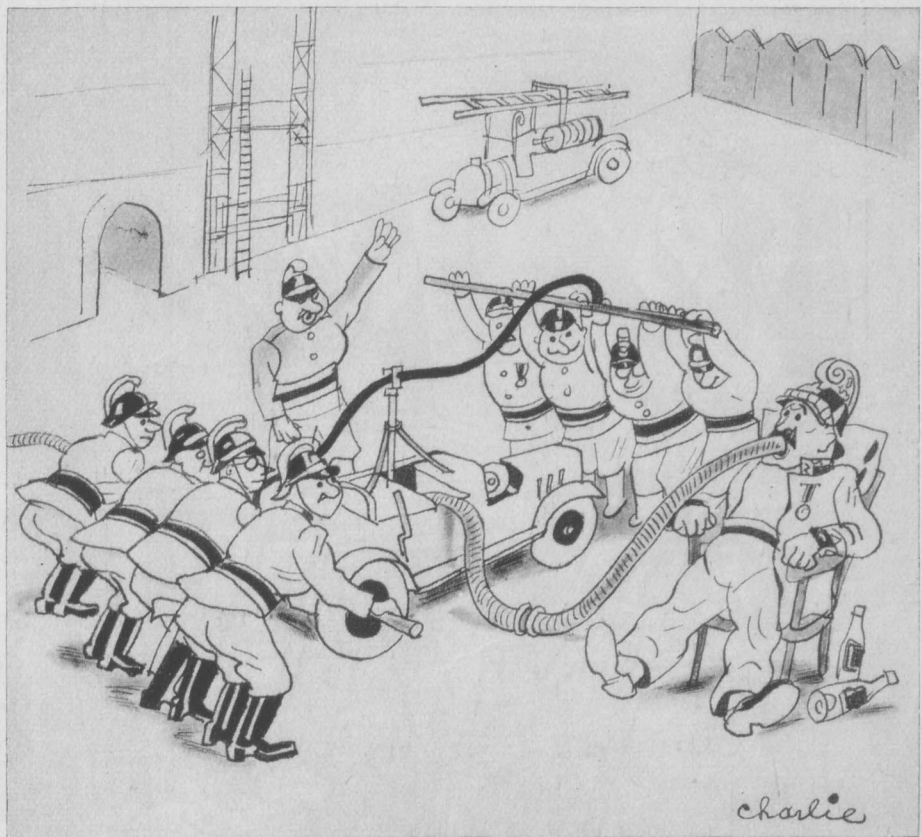
Gdy obudziłem się, pod wpływem snu dojrzało we mnie postanowienie że w przyszłości zadawać się będę tylko z „Hrabinią“ i w celach edukacyjnych poszedłem bezzwłocznie zapoznać się ze sztuką „Jak się zdobywa kobiety“.

FILATELISTA.

— Kim jest ten przystojny i wytorny pan?
— To filatelista.
— Jakto?
— Zbiera wszystkie marki samochodów.

RÓŻNE MARZENIA.

Marzeniem większości kobiet jest być uwiecznionymi na taśmie, — Walasiewiczówna marzy tylko o przerywaniu taśmy.

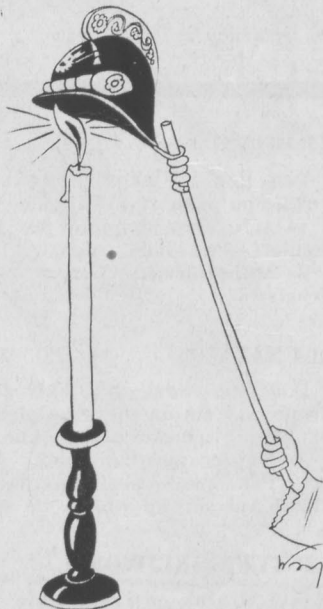


Pompowanie żółdka!...

NASTĘPNY NUMER (44) „WRÓBLI“ METAPSYCHICZNY.

Asekuracja przed pożarem.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Nowy gaśnik kościelny!

Z kosza redakcyjnego.

Świetną propagandą dla polskiego lotnictwa jest katastrofalny stan naszych dróg.

Mówią, że bezrobociu i tragicznemu wprost kryzysowi zaradzić może jedynie Straż Pożarna.

— Co???

— No tak, bo to są kwestje palące.

Po rewelacjach całej prasy polskiej o zamierzonej „tranzakcji“ między hr. Potockim a Z. U. P. U., złośliwi twierdzą, że inicjały tej instytucji oznaczają: *Związek Ubezpieczeń Podupadłych Utracjuszy*.

— Gdy pijak przestaje pić, wtedy okres ten nazywa się: *zakończenie kursu gazowego*.

— A gdy rozpoczyna?

— *Przysposobienie monopolowe*.

Na ostatnim posiedzeniu Magistratu warszawskiego w debacie nad zarządzeniem planu defraudacyj, jeden z radnych zaprojektował zainstalowanie większej ilości gaśnic pożarnych.

Projektodawca utrzymuje, że w lokalach magistratu istnieje poważna groźba pożaru, gdyż „na *łodzięciu czapka gore*“.

Wynik z najbliższych zawodów Kusociński—Iso-Hollo: Kusociński zwyciężył o włos.

Zyjemy dziś w świecie naprawdę czwórwymiarowym: każdy przedmiot ma swoją długość, szerokość, wysokość i wymiar podatkowy.



— Pomoc dajcie mi, strażacy!...

TAKŻE LEKTURA.

Gapcio ma telefon. Od wczoraj. Jest niezmiernie z tego dumny. Spotyka przyjaciela i powiada:
 — Słuchaj, zadzwoń kiedy do mnie!
 — To ty masz telefon?
 — Jakto nie wiesz? Nie czytasz nigdy żadnej książki telefonicznej?

NAUKA NIE IDZIE W LAS.

Diwa filmowa otrzymuje od jednego ze swych gorących wielbicieli codziennie kosze kwiatów. Po pewnym czasie diwa dziękując, pisze do wielbiciela:
 „Pańskie kwiaty są prześliczne, ale czy nie mógłby pan raz z botaniki przejść do mineralogji?”

ZMARTWIONY.

Pan Kon i Flakon, nowo upieczeni małżonkowie, po roku spotykają się.
 — Ach, moja żona to jest niebiańskie stworzenie! — powiada jeden.
 — Moja niestety jeszcze żyje! — wzdycha drugi.

„LUNATYK“.

Policjant widzi, jak jakiś złodziejasek, wydrapawszy się na pierwsze piętro willi bogatego bankiera, wchodzi przez okno do wnętrza.
 — Hej, co pan tam robi?
 — Pst... panie posterunkowy! Jestem lunatykiem! Ani słówka więcej, bo spadnę na dół!

SZCZYT GORLIWOŚCI.

Gdy strażak gasi wszystkie ogniska domowe.

DOCHWAŁA STRAŻACTWA.

*Dzielne to chłopcy jak mury,
 Z zawodu swego jak należy,
 Tacy, co zawsze pomału świat z góry,
 Gdy na drabinie staną na wieży.*

*W Napoleonów pułkując ślady,
 Często używają się takich zuchów,
 Prócz do pożarów każdej parady,
 Do rozpędzania huców i rozruchów.*

*Gdy na złodzieju zrzepka gore,
 Kraj cały pewnie skoczy w pożarze,
 Gdyby nie owe, dotyka skore,
 Po wsiach i miasteczku ochotnicze straże.*

*Zresztą my prawie bez wątpienia,
 Coś ze strażactwem w swej naturze,
 Bo wciąż gasimy swego pragnienia,
 A to pragnienie mamy duże...*

WIK ZBIERZCHOWSKI.

POŻAR.

Osoby: Naczelnik straży pożarnej — burmistrz — straż pożarna — tłum — burmistrz — straż pożarna — burmistrz — straż pożarna

NACZELNIK STRAŻY POŻARNEJ (nagle obudzony): — Znowu pożar, czy nie można było odłożyć do rana?
BURMISTRZ: — Ratusz, naczelniku! Właśnie ukośne ukośne miasteczko!
NACZELNIK STRAŻY POŻARNEJ: — Dobrze, uratuję. Każde zaraz zbudzić straż pożarną!

STRAŻ POŻARNA (nagle obudzony): — Znowu pożar, że też zawsze pożary wybuchają w nocy.
NACZELNIK STRAŻY POŻARNEJ: — Hej do ognia, gore, wytaczajcie sikawki.

STRAŻ POŻARNA (wytaczając): — O zgrozo! — nie mamy zupełnie węża!

BURMISTRZ (błaga straż pożarną): — Ratujcie, miasto płonie!
TŁUM (oburzony): — Nerościwość twoja w płomieniach, a ty nas nie ratujesz.

NACZELNIK STRAŻY POŻARNEJ: — Obywatele, nie ma ratunku, nie mamy węża.
TŁUM: — Jest ratunek! (Wbiegną do domu skąpcami).
SKĄPIEC: — Wychodź, wychodź starcze, nam węża.

TŁUM (ryczy oburzony): — Bieraj się, wszak wszyscy wiemy, że masz węża w kieszeni!

Z. Grot.

LIST STRAŻAKA PANNY MANI.

Najdroższa pani!

Od kiedy Panna Mania rozłożyła mem sercu ten pożar miłości, czuwam dniem i nocą pierwszy alarm paś w Jej ramiona i ugasić ten żar, nie mam płonie! Jak wspomnę tę lunę, która oblała buzi Panny Mani przy naszym pierwszym spotkaniu i te snopy, które ciskały Jej oczęta, to mnie ogarniają takie płomienie, że palę się jak stodoła! Panno Maniu, niech Panna Mania nie będzie takim żelazo-betonem, którego się żadne nie imają! Niech Panna Mania nie oblewa mnie zimnym wieniem obojętności. Ten wąż miłości musi tkwić na wierzchu moim kranie, tj. w sercu. Po szezeblach kroczylibyśmy do Panny Maniu, słowo — a zostaną Jej do śmierci oddane!
 Twój do krokwi Jan Ćwioczek.

PRZYCZYNA.

Mąż: — Psiakrew! Od kilku dni zupy są stale przypalone!

Żona: — Widzisz, to od czasu, jak wypędziłeś od kucharki tego strażaka.

ABY HANDEL SZEDŁ.

— A na ile rat mamy panu rozłożyć tę pierwszą ratę?

TO MA BYĆ SZKOŁA!

— Już więcej nie pójde do szkoły! — oznajmia mamie mały Juruś.

— A to dlaczego?
 — Bo nasza nauczycielka jest głupia!
 — Ależ dziecko! Co ty wygadujesz?
 — A tak, mamusi. Wczoraj powiedziała nam, że cztery więcej pięć jest dziewięć, a dzisiaj znów mówiła, że trzy więcej sześć jest dziewięć!

SŁUŻBISTA.

Do naczelnika ochotniczej straży pożarnej, zajętej gaszeniem ognia, przybiega jakiś goniec, oznajmiając, że wybuchł pożar w drugiej części miasteczka.

— Widzi pan przecie, że mamy fu zajęcie — odpowiada naczelnik. — Podtrzymał tylko ogień! Za godzinę jesteśmy wolni!...

POGORZELEC.

— Wiesz Horowitz, czuję się, jak pogorzelec.
 — ??
 — Przed godziną graliśmy w bakę i spalili mi gruby bank!...

MADRY LEKARZ.

— Pani ma za mało ruchu!
 — Ależ panie doktorze, przecież niemal codziennie jestem na dancingu!
 — O widzi pani, nie mówiłem, siedzenie pani szkodzi.

Uprowadzenie Sabinki...

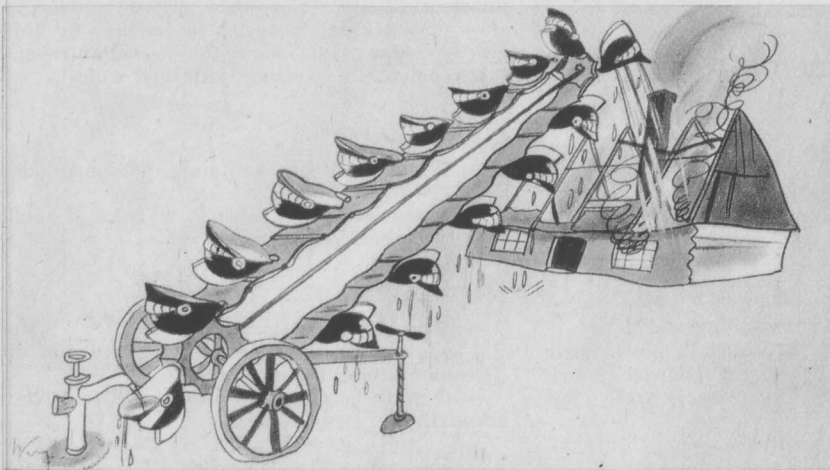
Rys. S. Keller, Warszawa



Ciężka służba strażaka.

Z postępu techniki strażackiej.

Rys. A. Wasilewski. Kraków



Bagier pożarniczy.

KIEDY SYTUACJA JEST PARADOKSALNA?

Gdy służącą złapią „in flagranti” ze strażakiem i ona pali się ze wstydu.

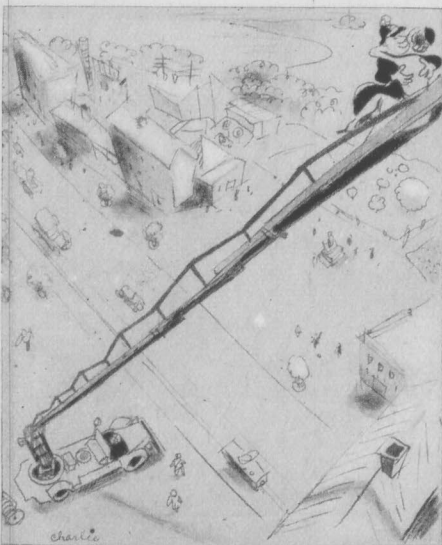
OGŁOSZENIE.

W jednym z małomiasteczkowych pism ukazał się nast. inserat:

„Ochotnicza straż pożarna przyjmuje zamówienia na gaszenie pożarów, zdejmowanie gniazd wronich, oczyszczanie domów prywatnych z pajęczyn oraz uczestniczenie przy ślubach i innych uroczystościach rodzinnych w celach dekoracyjnych. Zgłoszenia przyjmuje się listownie (expressem): Straż pożarna w Grajdołku”.

Strażak i jego narzeczona.

Rys. Charlie. Kraków



Nareszcie sami...

WYWIAD Z NACZELNIKIEM STRAŻY POŻARNEJ.

Wchodzimy. Ściany obite ogniotrwałymi materjalami. Kasa ogniotrwała. On sam w ubraniu asbestowym. U stóp jego leży pies „Minimax”.

— Moje uszanowanie panie naczelniku, mały wywiadzik — gdzie się pan urodził?

— W czepek, panie kochany, w czepek.

— Acha — a jaki był pański najpiękniejszy moment w życiu?

— To wtedy proszę pana, kiedy się magistrat palił — ze wstydu się spalił — że tak mało dba o straż pożarną. Wtedy miałem uciechę. Cudny pożar, aż żal było gasić.

— A czy lubi pan zwierzęta — pytamy, spoglądając na rasowego psa leżącego u nóg.

— Jeszcze jak — przepadam za widokiem salamandry w ogniu. Szalenie lubię węże. Widzicie, nasze zawody są trochę podobne, my mamy węże gumowe, a wy morskie.

— Ach — uśmiecham się — a czy nie uważa pan, że służba strażaka na wieży Marjańskiej jest bardzo ciężka, tak trąbić co godzinę?

— A ja muszę, proszę pana, trąbić przez cały dzień. Nasz zawód jest mokry... Ski.

BIM... BAM... W DOJGRALKU SIĘ PALI!

W Dojgralku pożar. Pali się dom Naftuły Naftalego. Bim, bam, dzwonią dzwony grecko- i rzymsko-katolickie. Tru-tu-tu, tra-ta-ta. Już i straż pożarna na miejscu.

Najdzielniejszym strażakiem Dojgralka jest Stanisław Antoni Odol. Gasi wspaniale. Już jest cały mokry, z wody i ze zmęczenia. Cały Dojgralek podziwia odwagę Odola.

Nagle bęc! Odol pada zemdlny.

Sztuczne oddechanie w postaci dwóch łyków koniaku miejscowej marki. Wreszcie Odol odzyskuje przytomność. Miłośnie pochyla się nad nim naczelnik straży pożarnej.

— Odolu! — woła doń — powiedz przyjacielu, z jakiej przyczyny zemdlałeś?

— Z pragnienia... — stęknął Odol i znów zemdlał.

ROZMÓWKI FILMOWE.

— Ja cenię w filmie przedewszystkiem realizm. Pod tym względem zadowolili mnie tylko Sternbergowski „Szanghaj-Express”. Podczas wyświetlania tego filmu doprawdy miałem wrażenie, że jestem w pociągu...

— Ach, to pan pewnie nie widział „Głosu Pustyni”. Przez cały czas widz się czuje jak w pustyni...

ZAGADNIENIE LINGWINISTYCZNO-GASTRONOMICZNE.

— Czy kotlet, ofiarowany przez pannę Marjanę strażakowi, jest kotлетem pożarskim czy... pożarnym?

MYŚLI STRAŻAKA.

Najokazalszym mężczyzną jest strażak, bowiem zawsze występuje z pompą.

Nie każdy komu się pali pod nogami jest strażakiem.

Wódkę nazywają wodą ognistą, a dlaczego nie wodą pożarną?

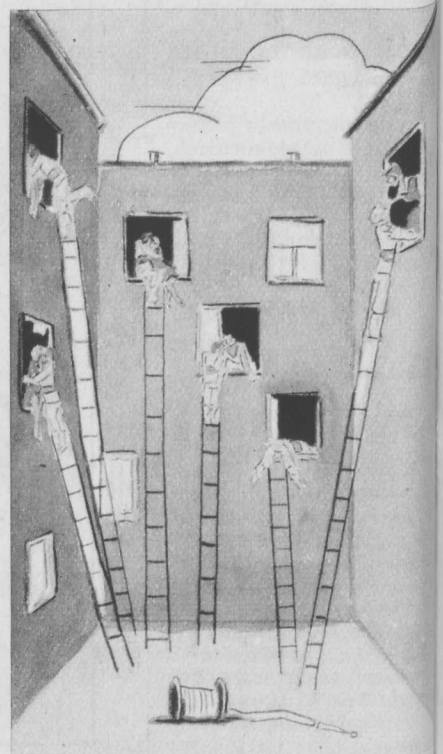
ZROZUMIANO.

Pewien zakład, chcąc wziąć na praktykę chłopca, wywiesił w oknie lakoniczne ogłoszenie: „Potrzebny chłopiec”.

Nazajutrz przy drzwiach sklepu stał koszyk z niemowlęciem i kartką: „Chłopiec ochrzczony, ma na imię Stach”.

„Zmodernizowane” przysłowie.

Rys. S. Keller. Warszawa



„Gdzie kucharek sześć — tam napewno częste ćwiczenia straży ogniowej!”

DYSCYPLINA.

Godz. 12 w nocy. Zakopane oblały ciemności egipskie. Jedynie w nocnych lokalach oblewano suto imieniny panny Ziuty. Gdzieniedzie miejska elektrownia dawała słabe ślady istnienia. Cisza grobowa. Nagle zahuczały dzwony. — Zakwilila też i lokomotywa na dworcu kolejowym.

— Pali się — dolatują głosy.

Zakopane odżyło. Co się dzieje? Krupówkami czereda letników biegnie w kierunku łuny.

— Pali się willa „Świstak“. Rozespani letnicy otaczają willę. Każdy chce nieść pomoc. Pan rejent Kozibrodzki „wydmuchał“ już resztki powietrza z płuc. Podobno gasił!

— To nie zapątka, panie rejencie — woła mecnas Lejblowicz.

Tłum zdenerwowany jak pszczoły poddymione w pasiece, mruczy:

— Wody, wody...

Panna Cecylja wyciąga flakon wody kolońskiej. Poświęca go. Nagle z oddali słycać tent koni. To straż ochotnicza. Kroki trzaskają jak biczyska góralskie. Pada sufit.

— Uratowani! Jest straż ogniowa.

Rozciągają węże, zdejmują drabiny. Ochotnicy w pozycji „do ognia“ nagle skamienieli. Właściciel willi jak oszalały biega koło swej nieruchomości:

— Panowie, na litość boską, ratujcie! To całe moje mienie! Panie ogniomistrzu! dlaczego tak beczynnie stoicie? Błagam was! Litości! Do akcji! Naprzód!

W tej chwili ogniomistrz w góralskich spodniach i w mosiężnym kasku na głowie odzywa się:

— Nie da rady. Bez naczelnika sikać nie będziemy!...

wa.

STRAŻAK W SIEMIU PRZYPADKACH.

1. Kto ma sikawkę zawsze w porządku — strażak!

2. Kogo potrzeba w pochodzie Trzeciego Maja — strażaka!!

3. Komu z zadrością przyglądają się szarzy cywile — barwnemu strażakowi!!!

4. Bez kogo nie obejdzie się wieża Marjacksa w Krakowie i parady P. W. w Miechowie, Ryczywole i in. — bez strażaka!!!

5. Kogo wołają serca na schodach kuchennych — strażaku, o strażaku!!!

6. Kim niepokoi się podpalacz „robiący pożar“ w ubezpieczonej fabryce — strażakiem!!!

7. W kim nasza jedyna nadzieja w czasie powodzi, zatkania rury wodociągowej i t. p. — w strażaku, w strażakach!!!

Požary na czasie.

Rys. Wik, Antwerpja

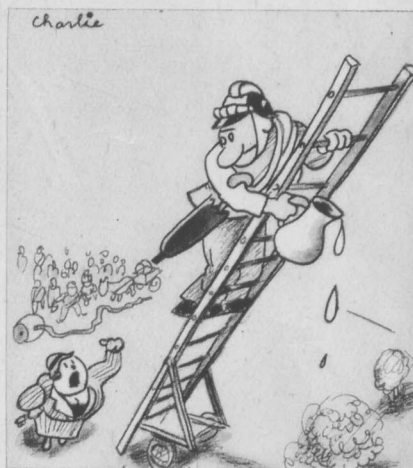


— Podobno magazyn Plajtowicza pali się!

— To jest całkiem wykluczone — on przecież nie jest ubezpieczony.

Ćwiczenia ochotnika.

Rys. Charlie, Kraków



— Złaż w tej chwili z tej drabiny! Ja ci dam sztuczki pokazywać.

PO...

Komisariat policji. Zegar wskazuje 2.15 w nocy. W pokoju służbowym na ławie rozciąga się starszy przodownik policji. Odskakują drzwi. Wpada zdyszany posterunkowy Ćwieczek. Na twarzy stróża porządku publicznego rysuje się lęk. Stał na baczność.

— Pa-panie ppprzodowniku...

W tym miejscu zaciął się. Starszy przodownik spieszy z odsieczą, więc poddaje słowa:

— Pogotowie. Tak?

— Nie. Po-po-po-po...

— Powódź. Czy tak?

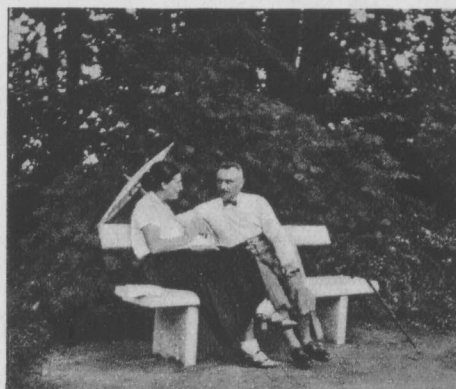
— Nnnnnie. Popopo...po...

— Więc pożar. Gdzie?

— Nnnie. Popożycz mi pan pięć złotych, żżżona zachorowała. wa.

MOTTO DEKRETU PRASOWEGO.

...I przed prasą nieśmy kaganiec konfiskaty.



WESOŁY OBJEKTYW:

Pieśń bez słów!...

Fot. X. Y. z Poznania.

Najgroźniejszy pożar.

Rys. Charlie, Kraków



— Ratunku! Strażak się pali!...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ŻŁ. 50 GR.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.
KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1932.